

Dla rolników „starej unii” ograniczenie stosowania pestycydów to wielkie wyzwanie. Dla nas - żadne, bo jeszcze nie osiągnęliśmy średnich wskaźników w tym obszarze.

prof. Marek Gugąła

Kwestia jest bardziej złożona, a wpływ na nią ma wiele czynników. Nie tylko Europejski Zielony Ład, ale także przepisy i umowy handlowe, jakie zawiera UE ponad głowami rolników, otwierając unijne rynki na produkty z Kanady, USA, Ameryki Południowej, Chin czy Ukrainy. Czarę goryczy przelały przepisy tzw. zielonego Ładu.

Zielone światło

W grudniu 2019 r. Komisja Europejska przedstawiła pakiet środków, których głównym założeniem było, by Europa stała się pierwszym kontynentem neutralnym dla klimatu do 2050 r. - Strategia ta, moim zdaniem, jest nie do końca przemyślana - przyznaje prof. Marek Gugąła, prorektor Uniwersytetu w Siedlcach, który problem zna od podszewki, bo oprócz pracy naukowej w obszarze rolnictwa prowadzi również gospodarstwo rolne. - Założenie, że do 2030 r. obniżymy o 55% emisję CO₂ w porównaniu z rokiem 1990 również jest nieosiągalne i dotyka nie tylko rolników - zauważa, wyliczając obszary, które będą musiały zastosować się do nowych wytycznych: transport, przemysł, budownictwo, energetyka, a nawet zarządzanie finansami.

Problemem jest również fakt, że regulacje, jakie wprowadza UE, często pisane są zza biurka, bez znajomości specyfiki danej branży w zależności od kraju, regionu. Inne potrzeby i wyzwania stoją przed Francją czy Niemcami, inne przed Polską czy Węgrami, a jeszcze inne przed Rumunią. Czy da się jednym przepisem pogodzić interesy tylu różnych narodowości w obszarze rolnictwa? - Często pomysł, idea są dobre, ale gorzej z ich realizacją - przyznaje prof. M. Gugąła. - Niektóre założenia nam służą, jak np. wprowadzenie dyrektywy azotanowej, która jasno określa ograniczenia stosowania azotu w postaci nawozów organicznych do 170 kg, tylko nikt tego w wielu krajach nie kontroluje - zauważa. Rolnicy, mając nadmiar obornika, gnojowicy czy pomiotu ptasiego, po prostu wywożą je na pole bez zwracania uwagi na zalecane dawki. - A z glebą jest podobnie jak z człowiekiem, który nie może najeść się na zapas. Nie powinno się nawozić jej na zapas, tylko zgodnie z wymaganiami pokarmowymi uprawianych na niej roślin - podkreśla.

Nie ład, a handel

Prof. M. Gugąła wskazuje jeszcze jeden aspekt unijnej polityki, z której wynika sporo problemów w obszarze rolnictwa. - Przepisy unijne często są konstruowane

Zielony (nie)ład

Rolnicy - nie tylko w Polsce, ale i w całej Unii Europejskiej - wyszli na ulice, a z ich haseł najgłośniej wybrzmiewa to o ograniczeniu założeń zielonego Ładu. Tylko czy obecne problemy rolników wynikają właśnie z niego?



Rolnicy mówią: dość absurdalnym przepisom.

„na wyrost”, bez konsultacji itp. - zauważa. - Ja cały czas ubolewam nad tym, że bardzo rzadko ktoś pyta nas, naukowców zajmujących się tą tematyką o zdanie, za to powstaje mnóstwo fundacji, instytutów, gdzie wypowiadają się często teoretycy nieprowadzący badań naukowych. Bo zupełnie inaczej pewne kwestie wyglądają z perspektywy rolnika czy badacza. Wiem, co mówię, bo oprócz pracy na uczelni sam jestem rolnikiem, prowadzę małe gospodarstwo rolne i mam świadomość, że wyniki, jakie otrzymujemy w badaniach naukowych, nie zawsze da się przełożyć na konkretną rzeczywistość - precyzuje.

Coraz głośniej podnoszone są również argumenty, że wiele obecnych problemów rolników nie wynika z zielonego Ładu, a umów handlowych, jakie zawiera UE z innymi państwami świata. Problem stanowi też Rosja, która zwiększyła produkcję zboża i sprzedaje je po zaniżonych cenach. - Jesteśmy w różnych organizacjach światowego

handlu i otwieramy się na nowe rynki, jednak uważam, że powinniśmy otwierać się na to, czego nie możemy sami wyprodukować - tłumaczy prof. M. Gugąła z uwagą, że w przypadku zboża jesteśmy eksporterem netto. - Nie musimy w ogóle importować zbóż, robimy tak jedynie w przypadku pszenicy durum do produkcji makaronów wysokiej jakości.

Mniej, ale więcej pestycydów

Jednym z przykładów unijnej polityki zza biurka i bez konsultacji jest kwestia ograniczenia stosowania pestycydów w rolnictwie. Pod wpływem ostatnich protestów rolniczych w całej UE wstępnie zapowiedziano rezygnację z rozporządzenia. - To kolejny temat rzeka - zaznacza prof. M. Gugąła. - UE wycofuje się z tego pomysłu pod naciskiem krajów tzw. starej unii, czyli rolników z Niemiec, Francji, Niderlandów czy Hiszpanii, bo to je nowe przepisy dotknęłyby najbardziej - tłumaczy. - Średnie

aktywne. Ale w Niderlandach to 8 kg/ha, we Włoszech 6,5, w Austrii, która uważana jest za bardzo czysty i ekologiczny kraj - 3,5, a w Polsce... - 2,5 kg/ha. I tutaj urzędnicy są bardzo cyniczni, bo kiedy wprowadzono zasadę obniżenia o 50% pestycydów w rolnictwie w ramach zielonego Ładu, nie chcieli przyjąć średniej unijnej jako średniej referencyjnej, w związku z czym rolnicy musieliby obniżyć stosowanie pestycydów nie do 3,5 kg/ha, ale o 50%! W związku z tym Holendrzy obniżyliby do 4 kg/ha substancji aktywnej, a Polacy do 1,25 kg. Jaka tu sprawiedliwość? I co mają powiedzieć Bułgarzy, którzy obecnie stosują ok. 1,5 kg? - zauważa profesor. A żeby było jeszcze ciekawiej, przywołuje dane, że cztery kraje UE - Niemcy, Francja, Włochy i Hiszpania - zużywają 65% wszystkich pestycydów stosowanych w UE, posiadając 45% zasobów gruntów ornych. - Dla rolników „starej unii” ograniczenie stosowania pestycydów to wielkie wyzwanie. Dla nas - żadne, bo jeszcze nie osiągnęliśmy średnich wskaźników w tym obszarze.

Działać, ale z rozsądkiem

Wiele osób w wątpliwość podaje działania UE, wskazuje też na absurdalność proporcji i założonych celów, biorąc pod uwagę fakt, że UE odpowiada za 7,8% światowej emisji CO₂. - Obudzić się musi nie tylko Europa, ale cały świat - podkreśla prof. M. Gugąła. - Nie zapominajmy, że żyjemy na jednej planecie i atmosferę mamy jedną. Jeżeli nie podejmiemy działań w kierunku ogólnoswiatowych rozwiązań, które będą służyć ograniczeniu emisji CO₂, to będziemy prowadzić bardzo utopijną politykę. USA, Indie, Chiny nie przystępują do żadnych paktów, nie podejmują rozwiązań, tylko maksymalnie produkują. To bardzo złożony problem i nawet UE przyjęła błędne założenia. Tak naprawdę od rewolucji przemysłowej, czyli przez ponad 100 lat, zwiększaliśmy produkcję CO₂ w Europie, a tu nagle decydenci w Brukseli mówią, że w ciągu 31 lat mamy stać się pierwszym neutralnym kontynentem z emisją CO₂. To niemożliwe i należy szukać innych rozwiązań. Dbać o klimat musimy, bo - jak powiedział Antoine de Saint-Exupéry - „Ziemi nie dziedziczymy po naszych rodzicach, pożyczamy ją od naszych dzieci”. Stąd musimy zostawić planetę w jak najlepszej kondycji, żeby bezpiecznie mogły na niej żyć kolejne pokolenia.

UE wycofuje się z pomysłu ograniczenia stosowania pestycydów pod naciskiem krajów tzw. starej unii, bo to je nowe przepisy dotknęłyby najbardziej.

zużycie substancji aktywnej w Europie to ok. 3,5 kg/ha substancji